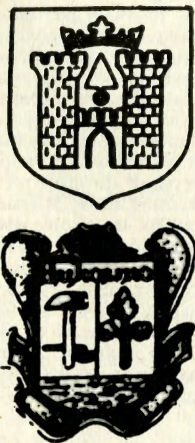


PRZEGLĄD

PISMO LOKALNE
OLKUSKIPISMO LOKALNE
OLKUSKI
DWUTYGODNIK

NR 16/93 /34/. LISTOPAD, OŁKUSZ, BUKOWNO, 8 STRON. CENA 2500 ZŁ.

SZKOLNY JUBILEUSZ

Wszystko zaczęło się 15 października, o godzinie 15, kiedy Marcin Chochół ogłosił na olkuskim Rynku rozpoczęcie obchodów dwudziestopięciolecia Szkoły Podstawowej nr 5 w Olkuszu.

Następnego dnia uczniowie, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście mieli okazję spotkać się w Miejskim Domu Kultury na uroczystej akademii. Na zaproszenie Dyrektora szkoły - Andrzeja Feliksika, odpowiedzieli przedstawiciele Kuratorium, olkuskiej Delegatury, władz miejskich, Komitetu Rodzicielskiego, sponsorzy, sympatycy Szkoły. Na wstępie p. Feliksik, witając gości podziękował za przybycie, przedstawił historię szkoły i postać jej patrona - Marcina Bylicy. Jak wiele szkół w kraju, i w naszym mieście, także "piątka" boryka się z wieloma kłopotami finansowymi. Jednak dzięki hojności takich sponsorów jak, Urząd Miasta i Gminy w Olkuszu, Zakład Budowy Kopalń, OFNE i wiele osób prywatnych, szkole udało się przeprowadzić remonty kotłowni, sali gimnastycznej i świetlicy oraz wybudować kort tenisowy i boiska do piłki nożnej i siatkówki.

Bohaterami sobotniego poranka miały być jednak dzieci, i to one były najbardziej zdenerwowane. Co prawda w pobliżu byli rodzice, ale

w obliczu dużej estrady i reflektorów, ich obecność niewiele mogła pomóc. Z drugiej strony wcale nie była potrzebna. Program okazał się wspaniały; "Szkolny blues woźnej" i "Karnawał w szkole", wywoływały gromkie oklaski. Szkoda tylko, że niewielu mieszkańców Olkusza chciało zobaczyć co "piątkowicze" mieli do pokazania. Przygotowania do imprezy, pod kierunkiem wszystkich nauczycieli trwały od wiosny ubiegłego roku, a autorem kilku tekstów był uczeń klasy Va - Grzegorz Latos.

Kulminacją uroczystości było odśpiewanie popiersia Marcina Bylicy w hallu szkoły. Jego autorem jest Józef Jasek - pracownik szkoły, plastik - amator i jak powiedział mi Dyrektor szkoły - "złota rączka".

O godzinie 18 mieli spotkać się, niejednokrotnie po latach, absolwenci szkoły. Jednak byli uczniowie nie dopisali i klasy, w których mieli się spotkać świeciły pustką. Dopiero po godzinie 20, kiedy rozpoczęła się zabawa taneczna, w szkole zrobiło się ciasniej. Zabawa trwała aż do "białego rana"

/km/



Oczekujemy na
Państwa listy
i telefony.

Nasz adres:
Olkusz Rynek4

Nasz telefon:
43-18-42

Dziurawy, wyboisty plac, na nim kilka TIR-ów. Wokół stare magazyny i baraki. To niepozornie wyglądające miejsce stanowi Plac Rewizyjny Posterunku Celnego w Olkuszu.

Z inicjatywą otwarcia w Olkuszu Posterunku Celnego wystąpiło przed rokiem kilka firm z naszego regionu, których produkcja w znacznej części „idzie na export”. Miało to uprościć i przyspieszyć procedurę odpraw celnych. Działający od lutego br. Posterunek Celny mieści się w budynku dawnego hotelu OPB. Odpraw celnych dokonuje 9 pracowników, co przy obecnej ilości odpraw w zupełności wystarcza.

W olkuskim Posterunku Celnym dokonywana jest kompleksowa odprawa ostateczna.

GRANICA
w Olkuszu

Obecnie przeważa eksport nad importem. Największymi eksporterami są duże zakłady przemysłowe miasta i okolicy. Olkuskie, duże firmy prywatne, zajmujące się importem, dokonują odpraw celnych na granicy, jedynie nieliczni decydują się na załatwienie formalności celnych w Olkuszu. Duży udział w imporcie mają alkohole, szczególnie wina. W Żarnowcu znajduje się skład celny, gdyż właśnie tam mieści się jedyny w Polsce oficjalny importer włoskiej firmy Campari.

/c.d. na stronie 5/

PROSTO Z RATUSZA

- Zgodnie z uchwałą Rady Miasta, już niebawem powstaną dwa nowe sołectwa - Wiśliczka i Kogutek.

- Do Zarządu wpłynęło pismo pracowników „Hotelu Olkusz”, zawierające protest załogi przeciw zagospodarowaniu hotelu przez osobę prywatną.

- Znanie jest wykonanie budżetu miasta za minione dziewięć miesięcy: dochody wykonano w 76%, a wydatki w 69%.

- Po zapoznaniu się z kosztami prac remontowych basenu oraz kosztami projektu i budowy nowego basenu, Zarząd uznał za stosowne przeprowadzenie niezbędnych prac remontowych obiektu, które umożliwią jego dopuszczenie do eksploatacji. Pozytywnie zaopiniował także możliwość budowy nowego basenu. Sprawą zajmie się i zaopiniuje ją Komisja Rozwoju.

- Burmistrz Miasta - A. Ryska, przedstawił kilka propozycji strategicznych inwestycji gminy w 1994 roku:

- kontynuacja budowy kolektora sanitarnego,
- inwestycje zabezpieczające dostawy wody pitnej dla mieszkańców gminy,
- rozwiązanie problemu budownictwa komunalnego /proponuje budowę budynku komunalnego przy współudziale OPB i Spółdzielni Mieszkaniowej na os. Młodych, proponuje nabycie budynku od Emalii SA - dawny biurowiec - z możliwością adaptacji na budynek mieszkalny/,
- problem budowy domu przedpogrzebowego.

- W związku ze skargami mieszkańców, Zarząd zobowiązał Wydział Rozwoju Gospodarczego i Wydział Ochrony Środowiska do podjęcia prac mających na celu zagospodarowanie dewastowanego, byłego Ośrodka Harcerskiego.

REFLEKSJE DZIESIĘCIOKROTNEGO MISTRZA POLSKI W L.A. PO PRZECZYTANIU WYWIADU Z GRAŻYNĄ ŚWIDEREK-KOWINĄ /P.O NR 14/

W sprawie Elżbiety Woszczek

W 1988 roku prowadząc zajęcia z jedną z sekcji wychowania fizycznego na stadionie KS Olkusz, zauważyłem młodą dziewczynę predysponowaną wytrzymałościowo do biegów. To właśnie była Ela Woszczek, wtedy jeszcze uczennica drugiej klasy szkoły przyzakładowej OFNE. Pomyślałem, że może się przydać do imprez szkolnych, toteż zaproponowałem jej, aby wstąpiła do klubu sportowego. I tak zaczęła się jej przygoda ze sportem. Gdzieś po roku systematycznych treningów zaczęła osiągać wyniki na poziomie średniej klasy. Nie rokowałem jednak wobec niej większych nadziei, choć Ela była wytrzymała, pracowita i bardzo sumienna. Gdy kończyła trzecią klasę zaproponowałem jej, by podjęła pracę w OFNE i kontynuowała treningi. Tak też zrobiła. W następnym roku - chociaż żadnych znaczących sukcesów nie osiągnęła - zaczęła się jednak liczyć wśród zawodniczek Śląska. Była na kilku obozach i poprzez sumienną pracę zaczęła zbliżać się do najlepszych, także w Mistrzostwach Polski. Mając lat 20, Ela wystartowała w Stargardzie Szczecińskim /1991/ w biegu na 10 km, ponieważ uważałem, że w biegach średnich nie ma szans. W tym biegu osiągnęła 38,05 s. Czyli całkiem nieźle. W 1992 trochę chorowała i biegła gorzej, ale w Mistrzostwach Polski /seniorów/ w Warszawie zajęła 5 miejsce. Biegi wtedy wszystkie najlepsze polskie zawodniczki, ale temperatura /ponad 35°C/ spowodowała, że większość zeszła z trasy. Ela bieg ukończyła. Pod koniec 92 roku będąc w kadry młodzieżowej /20-22 lata/ w Suwałkach, wywalczyła 4 miejsce w Polsce. Ten bieg wygrała wtedy D. Marczyk /Mistrzyni Polski w biegach przełajowych/. W br. Ela startowała w Mistrzostwach Polski w Brzeszczach w biegu na 20 km, gdzie może nie było zbyt mocnej obsady, ale przyjechały te zawodniczki, które chciały. Choć temperatura była bardzo wysoka /ponad 30°C/ - Ela zajęła wysoką - 4 lokatę. Sukces swój powtórzyła również w Suwałkach, gdzie startowała w tym roku w biegu na 10 km, uzyskując rezultat 37,34 s. Tym samym zabrała jej tylko 4 sekundy do I klasy mistrzowskiej. Reasumując: po 6 latach treningu, Elżbieta Woszczek jest zawodniczką z niemal I klasą mistrzowską, z perspektywami, że może biegać jeszcze lepiej. Jest bardzo wytrzymała i ambitna. Dwa lata temu w Palermo w biegu maratońskim /jej pierwszym w życiu/ uzyskała czas 2 godz. 59 min. 50 s., i zajęła drugie miejsce. Świadczy to o jej samozaparciu, gdyż cały czas boryka się z jakimiś dolegliwościami, nie ma dobrych warunków, mieszka

na wsi /Sułoszowa/, musi pracować w polu i oczywiście w OFNE. I za to trzeba ją cenić, a nie podcinać nogi mówiąc, że jest nie warta, że biega słabo i że ktoś ją dubluje. To żaden wstyd, kiedy bardzo dobre polskie zawodniczki, liczące się w świecie, zdublowały ją raz czy dwa razy. Ela jest bardzo młoda. Taka Grażyna Świderek-Kowina ma lat 31, a Ela tylko 23. Przed nią jeszcze wiele lat biegania.

Ustosunkowanie się do sprawy wyrzucenia pani Grażyny Świderek-Kowiny ze stadionu KS Olkusz.

Pod koniec 92 roku, zaczęliśmy myśleć o remoncie biegni, która jest do dyspozycji wszystkich, bo i KS Olkusz i „Kłos” i wszystkie olkuskie szkoły z niej korzystają. Przez długi czas niekonserwowana bieżnia zarosła trawą, więc podjęliśmy się jej remontu. Miasto dało środki na częściowy remont, między innymi na zerwanie starej nawierzchni, przywiezienie żużlu, wałowanie i środki chwastobójcze. Mimo to, dużo prac musieliśmy wykonywać we własnym zakresie. W br. trawa odrósła, toteż w czynię społecznym trzeba ją było wypielić. Zwróciłem się o pomoc do sekcji, żeby zawodnicy pomogli w tych pracach. Zgodzili się. Natomiast pani Świderek-Kowina, chociaż prawie codziennie z biegni korzystała, odmówiła mojej prośbie o pomoc. Oburzyła się i powiedziała, że ona jako Mistrzyni to może tylko trenować, a nie pielć. Wtedy jej powiedziałem, że skoro tak, to niech trenuje w lesie lub Bukownie /stamtąd pochodzi/. Przecież przyzwoitość nakazuje, aby dać przykład młodzieży! Pani Świderek-Kowina odpowiada, że ją pchnęłam. To nieprawda. Po prostu kiedy biegliśmy całą grupą, ona biegła z przeciwnej strony i wpadła na moje ramię. Zupełnie przypadkowe zdarzenie. Są na to świadkowie. Po kilku dniach jej mąż przyszedł do mnie na stadion i zrobił wielką awanturę. Chwytał mnie za ręce, potrząsał mną, krzyczał -co ja sobie wyobrażam, itd. Zaczął się odgrażać, mówiąc, że myśm dostali pieniądze z OFNE na remont biegni i je sobie przywłaszczylimy, że on mnie załatwi itp. W mojej opinii pani Grażyna Świderek-Kowina jest bardzo pracowitą i ambitną biegaczką, gdyby jeszcze umiała współżyć ze środowiskiem lekkoatletycznym to mogłaby być przykładem dla młodych zawodniczek.

Kazimierz Chechelski

Korespondencja własna z Klucza

ZA MIEDZĄ

• Słoneczne październikowe dni zachęcają do spacerów. Skałki wapienne - ozdoba gminy Klucze, wspaniale współgrają z jesiennym krajobrazem. Niestety, udając się na jesienny spacer w pobliże wapińców, dostrzec można smutną prawdę. Ten malowniczy teren /wchodzący w skład Szlaku Orlich Gniazd/, wykorzystany jest nie tylko pod względem estetycznym. Pełni on bardzo często funkcję: ŚMIETNIK na wszelkiego rodzaju zbędne, nieużyteczne przedmioty. Problem wysypiska śmieci jest bliski mieszkańcom Klucza od dłuższego czasu. Próby rozwiązania zaistniałej sytuacji nie są zbyt wyszukane, cierpi na tym

nasza przyroda. Fakt, że są to obszary Jurajskiego Parku Krajobrazowego przemawia za szybkim i mądrym rozwiązaniem ciągle wzrastającego zagrażenia.

- W ostatnich dniach Klucze nawiedziła fala tragedii, którą były trzy samobójstwa. Ofiarami byli młodzi mężczyźni.

Na pytanie: jaka była tego przyczyna? - nie znajdziemy odpowiedzi. Pozostały tylko domysły i refleksje.

- Na terenie Klucza trwają remontowe prace kościoła rzymskokatolickiego. Zmiany dostrzegalne są również na cmentarzu, którego obszar znacznie się powiększył.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż na bardzo niebezpiecznym odcinku ulicy Olkuskiej w pobliżu kościoła rzymskokatolickiego

w Kluczach, trwają prace wymiany krawężników. Jest to przestroga dla kierowców, aby w tym miejscu okazali dużą ostrożność ze względu na bezpieczeństwo własne, jak i pracowników, oraz nie lekceważyli znaku z ograniczeniem prędkości do 40 km/h.

- Sieć sklepów w Kluczach ciągle się rozrasta. Na osiedlu XXX-lecia, budowa kolejnych dobiega końca.

Na uwagę zasługuje powstały niedawno sklep „Ciuszek” /z tanią zachodnią odzieżą/. Mieści się on w jednym z pomieszczeń w byłej rezydencji państwa Dietlów. Początkowo wykorzystany przez Spółdzielnię GS, teraz znalazł nowego pomysłodawcę.

Miłą wiadomością dla mieszkańców Klucza jest także powstały na ulicy Zawierciańskiej komis.

/jd/

Szkoła z kolejnym numerem...

... ma już swoje imię. Teraz nie jest to już „drugim ogólniakiem”, a „Liceum Ogólnokształcące im. Ziemi Olskuskiej” w Olskuszu.

Uroczystość nadania imienia miała miejsce 22 października. Przybyli na nią wojewódzkie i miejskie władze oświatowe, władze miejskie, dyrektorzy i nauczyciele olskuskiej szkoły, w pełnej, białej - granatowej gali wystąpiła młodzież.

Oficjalne uroczystości poprzedziły imprezy towarzyszące, takie jak Ogólnopolski Bieg Uliczny, o którym już pisaliśmy, międzyszkolny konkurs wiedzy o Olskuszu, historyczna sesja naukowa, konkursy na ex libris i fraszki oraz wystawy plastyczne i turnieje sportowe.

W dniu uroczystości, wszystkich gości powitała Anna Kafel - Dyrektor II LO. Zapoznana ona gości z historią szkoły, jej osiągnięciami i problemami. II LO zostało powołane 14 czerwca 1987 roku, wchodząc w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących. W pierwszym roku istnienia nauk rozpoczęło 90 uczniów. Dziś, kiedy szkoła posiada

własny budynek, uczy się tu 513 uczniów, w dość dobrze wyposażonych salach lekcyjnych i obiektach sportowych. Wśród uczniów szkoły można znaleźć wielu olimpijczyków i laureatów konkursów różnych szczebli.

W trakcie swego wystąpienia Pani Dyrektor zaapelowała do zebranych gości o pomoc finansową dla szkoły i uczniów zdolnych, która po latach z pewnością będzie procentować.

Padło jeszcze wiele słów podniosłych i uroczystych, zmuszających do chwili refleksji. Myślę jednak, że dla uczniów najważniejsze jest to o czym powiedziała Beata Żuchowicz - przewodnicząca Szkolnej Rady Uczniowskiej: „Cieszymy się, że nie jest to już szkoła z kolejnym numerem, a posiada ona swe imię.”

O resztę zadbać uczniowie.

Akademia ku czci...

...rozpoczęła się dostojnie, ale już po chwili nastroje wśród aktorów i publiczności uległy zmianie. Nikt nie wiedział, co się dzieje - to

pojawiał się skarbnik, to Maryla R... Było poważnie i wesoło, była tradycja i nowoczesność, wszyscy doskonale się bawili. Ogromnie podobała się nieco inna wersja piosenki „Taka gmina”, którą zaśpiewali uczniowie szkoły, ubrani w najbardziej charakterystyczne stroje naszego regionu. Pozwól sobie przytoczyć jej słowa: „Ni równina, ni wyżyna, wiatry wieją, deszcz zaczyna. Taka gmina... Nasza Polska się zaczyna w okolicach Olewina. Tu Sieniczno, tam Żurad, nawet płynie rzeka Baba. Piaski, dymy i zatrucie. Tak się żyje przy tej hucie! Wody nima, ptak nie śpiewa, nawet nie chcą rosnąć drzewa. Cynk i ołów, Czarna Góra, każdy wie, że to nie żużla. Taka gmina...”

Wypada dodać, że autorami „części artystycznej” były panie: W. Pawlik, J. Skawińska, K. Kasprzyk, B. Kuciel i pan P. Stalmawski. Imprezę, już za kulisami, zakończyło „przybicie piątki”. Ja, pozwólcie, także Wam przybić.

/km/

List do redakcji

Czy będziemy mieć prywatne liceum i "podstawówkę" w Olskuszu ?

Bojącą się dużej części olskuskiej młodzieży jest trudność uzyskania na miejscu solidnego wykształcenia, a uzupełnienie wiedzy w oparciu o korepetycje stało się nieomal powszechną praktyką. Powodem tego są wieloletnie zaniedbania oraz niedoinwestowanie szkolnictwa państwowego, a szanse na szybką zmianę tej sytuacji są chyba na razie niewielkie. Czekanie z założeniami rękami nie może nam pomóc i dlatego występujemy z inicjatywą założenia w Olskuszu fundacji szkolnej, którą nazwalibyśmy „Fundacją Edukacyjną Ziemi Olskuskiej”. Głównym jej zadaniem będzie zapewnienie młodzieży z naszych okolic możliwości nowoczesnego i solidnego wykształcenia w zakresie podstawowym i średnim, nie odbiegającego poziomem od najlepszych tego typu szkół w Polsce. W tym celu Fundacja zorganizuje na terenie naszego miasta prywatną szkołę podstawową i średnią oraz częściowo zapewni środki na jej utrzymanie.

Jak planujemy, w pierwszym okresie działania szkoła oprze swoją pracę o dobre wzory i programy nauczania szkół państwowych. To, czym ta szkoła ma się różnić od zwykłych szkół, to przede wszystkim solidność kształcenia: solidne przygotowanie do każdej lekcji i kompetencja nauczycieli, wysoki poziom i poszerzony program nauczania języków obcych/poszerzony język angielski/ i informatyki, dobre zaopatrzenie w pomoce naukowe. Liczymy, że część kadry nauczającej będą stanowili nauczyciele akademicy z Krakowa i z uczelni śląskich. Zdecydowany nacisk położą szkoła na wychowanie młodzieży w duchu uczciwości, przyjaźni i pracowitości, ale równocześnie będzie starała się nie ograniczać indywidualności swych wychowanków. W celu pomocy merytorycznej dla dyrekcji i kadry nauczającej, Fundacja powoła Radę Programową, która będzie sprawowała nadzór nad pracą szkoły i pomagała w stałym jej doskonaleniu. W skład Rady zaprosimy kompetentne osoby ze szkół i wyższych uczelni pobliskich miast uniwersyteckich.

Oczywiście prowadzenie prywatnej szkoły pociąga za sobą znaczne koszty i w związku z tym uczęszczający tu uczniowie będą musieli opłacać czesne. Działania Fundacji będą nakierowane przede wszystkim na zdobycie środków pozwalających zminimalizować koszty nauki ponoszone przez rodziców, a także na zapewnienie stypendiów na pokrycie kosztów nauki zdolnym uczniom z ubogich rodzin.

Poza utrzymaniem własnej szkoły, Fundacja podejmie jak najszersze działania nakierowane na pomoc w kształceniu najbardziej potrzebnej młodzieży z naszego regionu, niezależnie od szkół, w których się ona uczy. W tym celu będzie taką młodzież wspomagać finansowo w formie stypendiów naukowych, oraz podejmie działania mające na celu umożliwienie młodzieży bezpośrednich kontaktów z ośrodkami naukowymi i kulturalnymi miast uniwersyteckich. Będzie wspomagać działające koła zainteresowań młodzieży.

Prosimy, aby przedstawioną tu, z konieczności skrótową informację, traktować jako zaproszenie do współpracy przy organizacji Fundacji i zakładaniu szkoły. W obecnej chwili jesteśmy w przededniu formalnego powołania Fundacji, a na początku nadchodzącego roku rozpoczną się prace nad założeniem szkoły.

Osoby zainteresowane szerszą informacją na temat tej inicjatywy oraz pragnące pomóc w organizacji szkoły, proszone są o kontakt z głównym organizatorem Fundacji, dr Michałem Ostrowskim /tel. 43-10-50/.

Michał Ostrowski

/bh/

"Jasie" w Olskuszu

W dniu 21 października br. kapela „Jasie” z Klucza odwiedziła Dom Pomocy Społecznej w Olskuszu.

W przytulnej i bardzo eleganckiej świetlicy zebrali się ok. 50 pensjonariuszy, którzy z zadowoleniem przyjmowali śpiew i muzykę ludowych artystów z kłuczewskiej kapeli.

Zespół wystąpił w składzie: Janina Walnik i Jan Czerwiński - śpiew, Jan Klich i Stefan Zajac - skrzypce, Stefan Piątek - trąbka, Andrzej Sadurski - kontrabas oraz Jerzy Mrówka - /kierownik i instruktor kapeli/ - akordeon. Obecny był również /tym razem tylko w charakterze słuchacza/ Henryk Guzik - klarnet. Honoru domu pełnili pracownicy socjalne DPS - Zdzisław Tomsia i Agnieszka Gaweł.

Mieszkańców DPS radował sam kontakt z członkami kapeli; rozweselały piosenki i skoczne melodie, a gdy zagrano walczyka - „Jak długo na Wawelu...” na twarzach słuchaczy pojawiło się wzruszenie, a w oczach - łzy... W tej atmosferze nie zabrakło nawet tańca... Żegnając się, kapela „JASIE” obiecała, że nie będzie to ich ostatnia wizyta w olskuskim „przytulisku”.

Prawdopodobnie będą tu w okresie świątecznym i noworocznym. Natomiast wspomniane pracownicy socjalne powiedziały, że są tu zawsze mile widziane i inne zespoły, bo mieszkańcy DPS są wciąż ciekawi wrażeń i nowych kontaktów z innymi ludźmi. Z zaproszenia tego skorzystają prawdopodobnie panie z zespołu śpiewaczego KGW z Klucza.

Gródek rycerski w Krzykawce

Różne krążyły legendy o strachach i duchach w Zameczyskach pod Krzykawką, nie opodal Polany Nullo: a to, że ukazała się sarenka, którą myśliwy chciał upolować i gdy oddał strzał zamieniła się w uroczą dziewczynę, a następnie w mgłę, to znów poszukiwacze skarbów podczas kopania zostali spłoszeni przez jakieś tajemnicze stwory, i tak dalej...

Jednak coś tajemniczego rzeczywiście kryło się w tych Zameczyskach, co udowodnili archeolodzy w wyniku prac wykopaliskowych.

Już sama nazwa „Zameczyska” używana przez miejscową ludność do określenia miejsca gęsto zarosłego ogromnymi bukami, dała archeologom do zrozumienia, że był tu kiedyś gródek. Jest tu dobrze zachowany niewielki trójkątny majdan gródka, długości około 50 metrów.

Podczas prac wykopaliskowych natrafiono na fragment budynku o konstrukcji słupowej. Znalezione liczne narzędzia stalowe: nóż, sierp, młotek - przebijak, kopaczek górniczy. Obfitą kolekcję drobnych militariów, jak: nóż bojowy, grot stalowy i fragment topora. W zbiorach wykopaliskowych, które znalazły się w Muzeum Górnośląskim w Katowicach jest o porządnie jeżdżące, gwiaździste bodziec ostrogi, fragment strzemięcia, półfabrykat podkowy i liczne fragmenty podków. Są też przedmioty związane z budownictwem: klamry ciesielskie, haki, okucia i zawiasy. Są również przedmioty codziennego użytku - piękny rogowy grzebień, kłódka, fragmenty ozdób brązowych. Jest dużo fragmentów ceramiki. Znalezione również fragmenty tygli grafitowych.

Na podstawie wykopanych przedmiotów oraz analizy budowli ziemnych, archeolodzy orzekli, że w Krzykawce był niewielki gródek rycerski stanowiący siedzibę oborną.

Właściciele gródka dysponowali sporym potencjałem gospodarczym, gdyż wzniesienie takiej fortyfikacji wymagało dużego wysiłku organizacyjnego i odpowiedniego zaplecza gospodarczego. Naukowcy przypuszczają, że na majdanie gródka była przeprowadzona działalność produkcyjna związana z obróbką owiu i srebra produkowanego w najbliższej okolicy. Była tu również kuźnia, o czym świadczy znaleziony młotek-przebijak oraz półfabrykat podkowy stalowej. Sądzi się, że użytkownicy gródka zajmowali się gospodarką wiejską i jednocześnie ograniczoną wytwórczością warsztatową wraz z eksploatacją złóż miejscowych kruszców.

Myślę jednak, że archeologom udało się wydrzeć ziemi tylko niewielką część tajemnic historii tego ciekawego i naprawdę uroczego zakątka. Przypuszczać wypada, że gródek średniowieczny ma związek z dworem pochodzącym z XVII wieku, położonym paręset metrów od Zameczysk. Nie wiemy, jakie budowle tu stały od XIV do XVII wieku.

Dużo dają do myślenia miejscowe nazwy okolic Zameczysk. Pomiędzy dworkiem a Zameczyskami znajdują się Stawidła, ciągnące się aż do Białej Przemszy.

Wiadomo, że stawidło to ruchoma zastawa regulująca ilość przepływającej wody.

Rzeczywiście w głębokich jarach polodowcowych, w lessowej glinie są dobrze czytelne ślady licznych stawideł. Czy były tu stawy rybne? Się spietrzony wody wykorzystano i do jakich celów? A może spietrzono wodę na wypadek wojny, by utrudnić wrogowi dostęp do Zameczysk? Tego legenda ani miejscowe strachy i duchy nie mówią.

Mam jednak nadzieję, że archeolodzy kiedyś wyrwą dalszą część tajemnic tej ziemi.

Józef Liszka

Urząd Rejonowy wyjaśnia

Do naszej redakcji wpłynął list p. Henryka Piekoszewskiego, skierowany do Kierownika Urzędu Rejonowego w Olskuszu. Poniżej przedstawiamy jego treść oraz publikujemy odpowiedź.

Olsz 18. 10.1993

Opierając się na informacji podanej w prasie, że do zadań administracji państwowej należą między innymi sprawy gospodarki gruntami, wywłaszczania nieruchomości i ich zwrot, zatwierdzanie i wstrzymywanie robót budowlanych itd., chciałbym, aby pan udzielił odpowiedzi na poniższe pytania:

- Kto wydał zezwolenie na budowę przy ul. Mickiewicza, która wykracza poza linię zabudowy i zajmuje poważną część chodnika? Kto jest władny wstrzymać tę budowę, która jest prowadzona niezgodnie z tym, co opracował dr Leśniak Włodzimierz? Dr Leśniak zawsze twierdził w oficjalnych wystąpieniach i szkoleniach członków komisji rady, że plan przez niego opracowany jest rzeczą „świętą” i nie może być zmieniony bez jego zgody.

- Dlaczego dotychczas nie zezwala się, zgodnie z wolą właścicieli działek budowlanych w dzielnicy „PIASKI” na ich zagospodarowanie i dlaczego tylko tam obowiązuje „święte prawo” dr Leśniaka?

- Dlaczego przy likwidacji Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Osieku nie zwraca się zagrabionej przez Ciuraskiewicza własności prawnym właścicielom, lecz tę własność „sprzedaje się” innym, znanym tylko panu?

- Kiedy i czy wycofa się pan z bezprawnego postępowania stwierdzonego nawet przez NSA w stosunku do właściciela gruntu, który kiedyś miał być konieczny dla potrzeb szpitala, a teraz ten teren chce pan oddać swoim znajomym pod budowę domków jednorodzinnych?

- Kto upoważnił pana, aby zawłaszczyć sobie „DOM ROBOTNIKA” przy ul. Gęsiej, który został wybudowany przez robotników i posiada swoją hipotekę i nigdy nie był własnością „władzy”, a jedynie przez pewien okres był administrowany z przeznaczeniem dla kultury w Olskuszu?

- Czy coś zrobił pan, aby byli ukarani ci, co zniszczyli Ośrodek Harcerski?

Mam nadzieję, że udzieli pan odpowiedzi na te pytania, jak również przekaże tę odpowiedź do wiadomości mieszkańcom w „Przeglądzie Olskim”, bo przecież jesteśmy państwem prawa i pan stoi na czele przestrzegania praworządności.

Henryk Piekoszewski

Olsz, dn. 25.10.1993r.

Pan Henryk Piekoszewski

W odpowiedzi na Pańskie pismo skierowane do Kierownika Urzędu Rejonowego w Olskuszu, uprzejmie wyjaśniam co następuje:

I. Sprawa pozwolenia na budowę budynku przy ul. Mickiewicza

- pozwolenie na budowę budynku usługowo-mieszkalnego na działce nr ew. gr. 1478/2 przy ul. Mickiewicza 9 w Olskuszu, zostało udzielone Panu Władysławowi Rendakowi decyzją Kierownika Urzędu Rejonowego w Olskuszu z dnia 25.02.1992r. nr A.7351-1-5/92,

- lokalizacja budynku w starej linii zabudowy /w linii zabudowy starego rozebranego budynku/ została pozytywnie zaopiniowana przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach,

- zaprojektowany budynek nie wykracza poza linię zabudowy rozebranego budynku i nie zajmuje istniejącego chodnika - budynek ten jest cofnięty w stosunku do starej linii zabudowy o około 0,85 - 1,05 m,

- ponadto w parterze budynku jest zaprojektowany podcień o szerokości w świetle konstrukcji 2,0 m, wobec czego chodnik jest dodatkowo poszerzony o 2,0 m, a lico ściany budynku w parterze tylko o 0,5 m wychodzi przed lico ściany bloku,

- na obecnym etapie budowy /piwnice/, bardzo myląca jest ocena wielkości budynku - piwnice są większe w obrysie od obrysu budynku na wyższych kondygnacjach, są ponadto pod podcieniem - lico budynku w parterze znajdować się będzie w miejscu wyraźnej zmiany wysokości stropu, czyli na ścianie oddzielającej frontowe piwnice od pozostałej części podpiwniczenia.

II. Sprawa przeznaczenia terenów w dzielnicy tzw. „Piaski II”.

Kwestie związane z przeznaczeniem terenów i uznanie ich za budowlane w dzielnicy tzw. „Piaski II” nie należą do kompetencji Kierownika tut. Urzędu.

Bowiem Kierownik Urzędu Rejonowego jako terenowy organ rządowej administracji ogólnej, zgodnie z ustawą z dnia 17-05-1990r. - o podziale zadań i kompetencji pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej /Dz.U. nr 32 poz. 198/, nie jest kompetentny do rozstrzygania spraw związanych ze zmianą i zatwierdzeniem planów zagospodarowania przestrzennego.

W świetle obowiązujących przepisów organem kompetentnym jest Rada Miejska w Olskuszu.

III. Sprawa sprzedaży gruntów Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Osieku.

Likwidator RSP w Osieku - prowadząc postępowanie likwidacyjne dokonał w drodze przetargu sprzedaży nieruchomości rolnych stanowiących własność tej Spółdzielni. Sprawy te, ze względu na ich cywilno - prawny charakter, wyłączone są z zakresu działania administracji państwowej.

IV. Sprawa przeznaczenia terenu przylegającego do rejonowego szpitala.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Olsz, zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Olskuszu z dn. 18.12.1991r. nr XXX/143/91 i ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Katowickiego nr 2/92 w dniu 27.02.1992r., przedmiotowy teren jest przeznaczony pod usługi zdrowia, czyli rozbudowę szpitala, a nie pod budownictwo jednorodzinne.

Jednocześnie wyjaśniam, że wywłaszczenie tej nieruchomości nastąpiło w oparciu o decyzję nr G.8251/1/88 z dn. 22.03.1988r. Kierownika

Z postem Jackiem Soską rozmawia Wojciech Szota

Posel Jacek Soska dementuje plotki

W.Sz.- „Wieści Wolbromskie” bezpośrednio po wyborach 19 września zwróciły się do Pana z gratulacjami, w pierwszym rzędzie życząc owocnej pracy i sukcesów, natomiast występując w imieniu mieszkańców Ziemi Wolbromskiej poprosiły Pana wtedy o odpowiedź na wiele plotek krążących na Pana temat. Nie chciał Pan wtedy odpowiadać, radząc redakcji, by się do rozmowy lepiej przygotowała i dysponowała faktami.

Spotykamy się 19 października, w miesiąc po wyborach. Jest Pan Posłem PSL, zdobył Pan 10.470 głosów. Jest to czwarty wynik w okręgu po Sekule, Szarawarskim i Milne-rze. Jest Pan również jednym z trzech posłów w województwie katowickim, którzy pełnią o-bowiązek po raz trzeci pod rząd.

Zanim przejdziemy do pytań bardziej brutalnych, chciałem spytać, czy jest Pan zadowolony z sukcesów PSL i premiera Pawlaka?

Jacek Soska- „Z reguły byłem pesymistą, nie wierzyłem w swoją wygraną, nie wpadam również w zachwyt z powodu zdobycia 132 mandatów przez PSL. Jest mi przykro, że ludowcy stracili fotel marszałka Sejmu, po raz pierwszy po wojnie, na rzecz lewicy. Pragnę przypomnieć, że od wojny marszałkiem Sejmu zawsze był ludowiec, bez względu na siłę byłej PZPR”.

W.Sz.- „Nie wygląda Pan na takiego pesymistę”.

J.S.- „Proszę spojrzeć cztery lata do tyłu, jakie fanfany grały „Solidarności” i Wałęsę i jak po krótkim czasie grają, ale marsza pogrzebowego. Nie ważny jest sukces, ale utrzymanie sukcesu”.

W.Sz.- „Na temat polityki jeszcze poro-zmawiamy później, przejdźmy do wspomnianych pytań. Czy większe zagrożenie w kampanii wyborczej czuł Pan od innych partii, czy od konkurencji ze swojej listy?”

J.S.- „Oczywiście, bałem się Pana, Panie Wojtku, jak ognia, natomiast nie ukrywam, że kolega Krzysztof Wrona stworzył mi wyraźne zagrożenie /3.140 głosów/. Uważam, że inne partie mnie uszanowały”.

szkoły, w których wpisywane były w minio-nych latach do arkuszy ocen zaliczenia z przysposobienia do życia w rodzinie, mimo że nawet we wpisanych do dziennika lekcyjnego tematach nie znalazło to potwierdzenia. Młodzież widzi, ocenia i komentuje ten stan rzeczy. Istnieje dokument na to, że z naszego biednego budżetu wzięto dwa miliony dolarów na prowadzenie z Zachodu prezerwatyw. Uk-rywa się prawdę, że badania najlepszych pod-obno gum amerykańskich i japońskich stwierdziły, że mikropory w strukturze gumy są w kilkudziesięciu procentach przepuszczal-ne dla wirusa HIV. Prezerwatywy tylko w 60% dają zabezpieczenie przed zapałdzeniem. W przypadku wirusa HIV procent ten jest o wiele mniejszy. Wiedzą o tym polscy lekarze epidemiolodzy.

To tylko niektóre problemy poruszone na spotkaniu z panią Ryszką. Dlatego po trzecie, jeśli taka będzie wola Czytelników, deklaruję się prowadzić nawet stałą rubrykę poświęconą wychowaniu prorodzinnemu i jego proble-mom. Rubryka będzie zawierała wywiady ze specjalistami z różnych dziedzin, zajmujących się małżeństwem, rodziną i wychowaniem do miłości.

Westramikus

W.Sz.- „Jak Pan się jednak ustosunkował do tego, że sztab wyborczy jednego z kontr-kandydatów rozpuszczal najwięcej plotek na Pana temat?”

J.S.- „Odpowiem obrazowo i kolorowo. Czerwoni ze mną walczyli, ja z zielonymi walki nie podejmowałem, a czarni przegrali”.

W.Sz.- „Czy to prawda, jak mówiono, że wykupił Pan pole od Urzędu Miejskiego w Wolbromiu /100 ha/ i sprzedaje działki?”

J.S.- „Od 1989 roku do dnia dzisiejszego nie kupiłem ani 1 ara ziemi, ani nie sprzedałem swojej”.

W.Sz.- „Czy wziął pan 2,5 mld zł kredytu bankowego?”

J.S.- „Kredytowałem się w BS w Wolbro-miu na ogólnie przyjętych zasadach, tak jak wszyscy rolnicy i mieszkańcy gminy. Kre-dytów ogólnopolskich w innych bankach nie brałem. A swoją drogą - jest bzdura nawet sądzić, o czym na pewno nie omieszałby pisać Urban, że postowi dano 2,5 mld zł”.

W.Sz.- „Kupił Pan Państwową Zakłady Żywności w Kozłowie wspólnie z postem Wierkiem?”

J.S.- „Nieprawda. O ile mi wiadomo poseł Wiertek również ich nie kupił”.

W.Sz.- „Brał Pan udział w aferze alkoholo-owej?”

J.S.- „Jako jedyny poseł w Sejmie kilkadzie-siąt razy z trybuny żądałem rozliczenia win-nych spowodowania afery. Czy nie uważa Pan, że Ci, których atakowałem, nie wyciągnęli by mi najdrobniejszego szczegółu na formu publicznym? Być może wezmę udział w trzeciej kadencji w ponownym rozliczeniu tej sprawy”.

W.Sz.- „Czy nie boi się Pan, że swoją dociekl-wość i bezwzględność może przypłacić ży-ciem. W grę wchodzi chyba grube miliardy”.

J.S.- „Oczywiście. Każdy poseł, który chce coś zrobić, musi to wkalkulować. Ja jestem odporny, natomiast przykro mi z powodu zo-ny, której psychika najbardziej ucierpiła”.

W.Sz.- „Czy straszono Pana lub szantażowa-no?”

J.S.- „Oczywiście tak. Ale najbardziej, jak wspominałem, moją żonę, która przez dwie kadencje zdążyła się jednak uodpornić. Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że mam małą rodzinę. Nie wyobrażam sobie działalności tak bezwzględnej posta z pięciorgiem dzieci, na które środowiska przestępcze mogą oddziały-wać. Współczuję im”.

W.Sz.- „Czy handlował Pan byłem z Lit-wy i Ukrainy?”

J.S.- „Broń Boże! Miałem kilkanaście bu-katów w ubiegłym roku, kupionych w Polsce. Sprzedałem je rzemieślnikom z Wolbromia”.

W.Sz.- „A kupił Pan Stadninę Koni w U-dorzu?”

J.S.- „Ani jeden ar z gospodarstwa Stadnina Koni Skarbu Państwa w Trzebianicach /w skład której wchodzi Udórz/ nie został jeszcze sprzedany. Nie jest jeszcze uregulowany stan geodezyjno-prawny. W chwili obecnej w uży-czeniu znajduje się ponad 420 ha /na 1700 ha powierzchni/, natomiast 5 listopada będzie przetarg na dzierżawę kolejnych 381 ha w 18 działkach powyżej 10 ha każda”.

W.Sz.- „To może kupił Pan chociaż jakiś PGR w województwie częstochowskim, żeby nie drażnić ludzi w swojej okolicy?”

J.S.- „Brań Boże! Nie mam manii bycia pa-nem obszarnikiem. Sam wnioskowałem, aby gospodarstwo rodzinne nie przekraczało 100 ha przeliczeniowych”.

W.Sz.- „Doprowadził pan do likwidacji RSP w Wierzechowisku po to, żeby kupić za-bezcon ziemię i budynki?”

J.S.- „Spółdzielnia poprzez swoje walne zgromadzenia rozwiązała się nie mając większego długu, a ja jako poseł zmuszony jestem dopilnować, by spółdzielcy otrzymali swoje realne udziały. To, że się rozwiązała, zrobili bardzo dobrze, bo w przeciągu 2 lat doszliby do takiego zadłużenia, że z udziałów nie dostaliby ani grosza”.

W.Sz.- „Czy wziął Pan kredyt preferencyj-ny i buduje browar w Jeźwówce?”

J.S.- „Muszę to zdementować, ku rozczaro-waniu wielu moich sąsiadów. Nie zamierzam ich raczyć piwem z browaru „Jacek”. Jestem cały czas rolnikiem, to czy nie wolno wybudować mi owczarni ze stodołą?”

W.Sz.- „Styszałem również, że ma Pan dwa TIR-y, które jeżdżą na usługach?”

J.S.- „Z tą plotką spotykam się od roku 1990. Mam jednego „STARA 200”, którym raz w tygodniu własnoręcznie wożę kapustę do Krakowa. Poza ciężarówką, mam osobową, trzyletnią „Mazdę”.

W.Sz.- „Dziękuję zatem za rozmowę. Roz-czaraował mnie Pan, panie Jacku. Myślałem, że chociaż jedna z tych plotek okaże się prawdą”.

J.S.- „Jest taki zwyczaj w polityce, że plotek i pomówień nie dementuje się. Moi koledzy, w Sejmie i nie tylko, zawsze odradza mi, aże-bym tłumaczył różne insynuacje. Uważam jed-nak, że jeżeli w środowisku krąży jakieś pogłoski, tym bardziej o osobie publicznej, która uzyskała mandat zaufania tego społe-czeństwa, należy bezwzględnie wszystko wy-jaśnić. Jeśli się tego nie czyni, zawsze będzie jakiś procent tych, którzy sądzą, że to prawda. Jeżeli oprócz tych, które wyjaśniałem dzisiaj byłyby inne plotki, czy pogłoski na mój temat, zawsze służę wyjaśnieniami na łamach „Wieści Wolbromskich”. Ma Pan na to moje słowo, jako jedyna gazeta. Dziękuję.

/przedruk „Wieści Wolbromskie” nr 25 - listopad 1993/

Bukowno

Pomóc człowiekowi

O tym, że sytuacja materialna polskiego społeczeństwa staje się coraz trudniejsza, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wynika ona z kłopotów gospodarczych dużych zakładów przemysłowych, które były dotychczas miejscem zatrudnienia wielu osób. Masowe zwolnienia z pracy, trudności w znalezieniu nowej, przekwalifikowaniu się sprawy, że żyje nam się coraz trudniej i coraz częściej doskwiera nam brak pieniędzy. Jeśli dodamy do tego narastający problem alkoholizmu, to otrzymamy prawdziwie pesymistyczny obraz. Pojawia się tylko pytanie, co w tej sytuacji z dziećmi z rodzin zagrożonych? To przecież one najczęściej ponoszą konsekwencje tego, że rodzicom nie powiodło się, że nie mogą odnaleźć się w trudnej sytuacji.

Bukowno nie odbiega tu od „średniej krajowej”. Badania statystyczne podają, że co trzecie dziecko przychodzi do szkoły bez śniadania, co drugiej młodej rodzinie nie wystarcza funduszy „do pierwszego”. Na szczęście istnieją instytucje, które powołane są do tego, by pomagać potrzebującym.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Bukownie, kierowany przez mgr Bożenę Poetkę-Bogajewską, zajmuje niewielki budynek wespół z punktem kasowym Banku Spółdzielczego i dwoma sklepami. Warunki lokalowe pozostawiają wiele do życzenia. Pracownicy jednak mają nadzieję, że sytuacja zmieni się w momencie, gdy zostanie otwarty w najbliższym czasie oddział olskiego Banku Spółdzielczego w lokalu, należącym dawniej do PZPR. Tego zresztą należałoby życzyć Opiece Społecznej.

To, jak ważna jest praca Ośrodka, najlepiej ocenić mogą ludzie, którzy z jego pomocy skorzystali. Okazuje się, że z różnych form pomocy społecznej korzysta ok. tysiąc osób. Z prostego rachunku wynika, że trafia tutaj prawie co dziesiąty mieszkaniec miasta. Czy to dużo? Pytanie nie wymaga chyba odpowiedzi. Przy tym warto podkreślić fakt, że w ciągu tego roku t y i k o osiem osób spotkało się z odmową udzielenia pomocy, gdyż nie spełniały wymaganych kryteriów potrzebnych do uzyskania zasiłku stałego, okresowego czy celowego. Kierownik MOPS-u podkreśla, że „szczególnym oczkiem w głowie” są usługi opiekuńcze. Dawniej tę działalność prowadziło PCK. Tym bardziej jest czym się pochławić, że prawdopodobnie w naszym województwie Bukowno było pierwsze w tego rodzaju działalności prowadzonej przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Jak trudna jest i odpowiedzialna ta praca, niech świadczy fakt, że pracownicy (nie ma tam mężczyzn) muszą stykać się z chorymi psychicznie, alkoholikami czy kryminalistami. Coraz częściej zresztą potrzebna jest ścisła współpraca z policją, gdyż zaczynają się zdarzać próby wyłudzenia pieniędzy.

I cóż nam zostaje? Życzyć wszystkim pracownikom Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bukownie - z okazji ich święta, które przypada 21.11. - jak najszybszego sukcesu w życiu zawodowym, ogromnej cierpliwości i wyrozumiałości oraz nowych pomysłów.

Miroslaw Siudyka

KULTURA

BOSKI MARLON

„ (...) rozmawiając ludzie kontrolują uczucia, a cisza wyzwała agresję. Rozmowa służy do zapamiętania pustki, a pustka przeraża większość ludzi „

[Marlon Brando]

Półki księgarń i bibliotek pełne są jakże modnych ostatnio książek, tzw. wywiadów-rzek. W przerażającej większości wypełnione są one stekiem bzdur. Na palcach jednej ręki kalekiego drwała można policzyć te, które niosą w sobie nowe spojrzenie na niektóre mechanizmy ludzkich zachowań lub nieznanne fakty z gier wszelakiego autoramentu polityków. Z reguły chodzi w nich o dwie rzeczy - rzucanie w kogoś błotem lub starcie go z własnej twarzy. Do ulubnych wyjątków zaliczyłbym wydaną nie tak dawno książkę Lawrence Grobela pt. „Rozmowy z Marlonem Brando”. Pierwszy z nich, to znany amerykański dziennikarz związany z /tłu, zgni, przypadni/, „Playboyem”. Marlon Brando natomiast to ... A niech tam! Od razu walnę z grubej ryru - najwybitniejszy żyjący aktor filmowy.

Ja, skromny wyrobek pióra, nędzna larwa żerująca na literaturze, kilka chwil swego nędznego żywota poświęcę tej rozmowie z geniuszem.

O czym sobie ci dwaj panowie rozmawiają? Najwięcej miejsca poświęcają problemowi nietolerancji rasowej. Brando jeszcze w latach 40 popierał Żydów w ich słusznej walce o własne państwo, potem zabierał głos w sprawie równouprawnienia ludności murzyńskiej z białą większością w USA, a od z górą 30 lat jest uznawany za przyjaciela i znawcę Indian Północnoamerykańskich. Mówią również o sztuce, choć Brando niechętnie tego słowa, o aktorstwie, o polityce etc. etc. Cała rozmowa jest hymnem ku wolności. Brando kupił ją sobie za pieniądze zdobyte własnym talentem aktorskim. Może sobie pozwolić na cięty język i dokopać komu chce. Jednak nie rozdaje razów na oślep. Nie jest aroganckim, tępy, wszytkowiedzącym gwiazdorem. Jest człowiekiem, który myśli i wyciąga - czasami kontrowersyjne, ale jednak trafiające do przekonania wnioski. W swych wypowiedziach często posługuje się cytata z Szekspira. Tandet, Brando - Szekspir to mieszanka iście piorunująca. „Biała podręcznym istotom, gdy wchodzi pomiędzy ostrza potężnych szermierzy!” Czyli bieda nam, maluczkim w starciu z geniuszem Wielkich - oczywiście nie jest tu mowa o tych, którym wydaje się, że są wielcy, bo zajmują wysokie stanowiska!

WIELCY mogą sobie pozwolić na nieobecność! Po zagranii w około 30 filmach /choćby tak znanych jak „Tramwaj zwany pożądaniem”, „Na nabrzeżach” - Oscar 1954r., „Młode lwy”, „Obława”, „Quiimada”, „Ojciec chrzestny” - drugi, nie przyjęty na znak protestu Oscar 1971, „Ostatnie tango w Paryżu”, „Przełomy Missouri”, „Czas Apokalipsy”, Marlon Brando na prawie dziesięć lat zrezygnował z aktorstwa. Na szczęście wrócił, a ja, wraz z milionami jego wielbicieli, wybaczam mu to porzucenie.

Na czym polega fenomen Brando? Co takiego siedzi w tym człowieku, że każe nam nie odrywać od niego wzroku, śledzić każdy jego ruch, gest, mimikę /choć uboga, to jakże wyrazistą? Jego podejście do roli, wnikięcie w nią, stało się punktem wyjścia dla tych, którzy przyszli później: Dean, Hoffman, De Niro, Nicholson, Duvall, Pacino, Keitel, Hackman i setki innych. „My z niego wszyscy” - mogliby powiedzieć. Był chyba pierwszym aktorem - przepraszam za zbyt zużyte określenie - postmodernistycznym. Profesor Leszek Kołakowski określił bardzo prosto ten termin - „wszystko można”. Brando wszystko może i wszystko potrafi. Nie go nie ogranicza. W tej niebanalnej rozmowie tylko raz Wielki Aktor drwi sobie z nas - czytelników, kiedy usiłuje nam wmówić, że jego pies jest większym aktorem od niego. Kłopotstwo. Przecież, gdyby trzeba było, Brando mógłby się wcielić w rolę psa. A czy pies mógłby zagrać Brando?

Cieszymy się. Wielki samotnik opuścił swą wyspę i wrócił do nas. Pustka została wypełniona.

Lawrence Grobel - „Rozmowy z Marlonem Brando”, wyd. Graffiti 1992 /jest jeszcze do kupienia w księgarniach/ cena 40.000 zł.

Olgierd Dziechciarz

Na marginesie

Opowiadanie świąteczne

Drzewa pozbawione liści drzemają. Wiatr kołysał do snu. Nawet wrony zamilkły. Drzemali zaszyte wśród nagich gałęzi.

Ciszę zakłócał tylko sapping, czarny i długi pociąg. Ciągnął wagony. Stapał metr po metrze. Prawdziwa walka z żywiołem.

W oknach wagonów świeciły się wiaty światełka. Mógłbyś pomyśleć, że to w oddali świecące gwiazdy.

Wszystkie miejsca w przedziałach były zajęte. Ci, którzy przyszli później, stali na korytarzach. Masa ludzi stających z nogi na nogę. Świadczyło to o tym, że mimo tak wielu osób, było jednak zimno.

A ludzie? Ludzie jechali gdzieś przed siebie. Zbliżały się święta. Święto Zmarłych.... Święto tych, którzy nigdy nie pojedą już tym pociągiem, który wlece się w wieczność. Powoli, lecz ciągle przed siebie.

- Nie wiem, czy uwierzy w pani, ale lampki na grób kupiłam okazjnie. Wie pani, u nas jest tak,

że... - starsza, gruba kobieta, rozpromieniona tym, co mówiła, nabrała dziwacznych kształtów. Podniecona samymi mówieniami, starała się zapanować nad swoimi ruchami ciała. Jednak wciąż przy słowem towarzyszyła gestykulacja rąk. Przy tym także w śmieszny sposób podrygiwała.

- No, wie pani, u nas, w mojej rodzinnej wsi na cmentarzu leży cała niemal rodzina. Od pradziadów. Naprawdę. Po dwie lampki na każdy grób, dodatkowo, na co drugi wieniec. Rozumie pani. Ież ja mogę zarobić jako pakowaczka? No ile? A mąż jest na zasłuku. Trzeba jednak jakoś się pokazać. Najbliżej, sąsiedzi. Naprawdę dopisało mi szczęście. Okazała taka trafita mi się pierwszy raz.

W przedziale drugiej klasy siedziało osiem osób. Siedem kobiet i jeden mężczyzna. Wypchane torby świadczyły o zawartości. Mężczyzna miał tylko jeden neseser. Było widać, że nie interesuje się rozmową współtowarzyszy podróży. Drzemał. Zarost nie golił od tygodnia dodawał mu tajemniczego wyrazu skupienia.

- Zgadza się. Teraz ze wszystkim są kłopoty - to odczuwała się siedząca z prawej strony kobiety, której udało się zrobić zakupy okazjonalnie. - Ja też miałam kłopoty. Wyszłam z obronioną /c.d. na stronie 7/

NIE TYLKO DLA KONESERÓW

CZYLI DOBRE KINO

Czasami jesteśmy zmęczeni krwawymi rzetami, jakie królują na ekranach kin i telewizorów. Mamy dość muskularnych herosów piorących się po gębach bez cienia litości. Scenariusze tych filmów podobne są do siebie, jakby pisane były przez kalkę. Wystarczy trochę seksu, kilka tużinów nieboszczyków, parę efektownych tricków /na przykład rozpryskująca się w drobniaki tępetyna jakiegoś nieszczęśnika/ - można zapakować i wystać do klienta. I „chwatit”!

DOŚĆ TEGO!

Chcemy czegoś bardziej ambitnego! Tak, ale gdzie zdobyć filmy, które niostyby ze sobą jakiś sens, zmuszały do myślenia, a nie odliczania ilości trupów? Gdzie można obejrzeć klasykę /która tylko z rzadka pojawia się na ekranach telewizorów/ - Felliniego, Kurosawę, Antonioniego itd.? Otóż jest wyjście - domowe videoteki! Filmy dostarczy Państwu powstały na początku roku w Łodzi KLUB DOBREGO FILMU „ARATHOS”. Akces do klubu zobowiązuje zainteresowanego do comiesięcznego zakupu jednego z proponowanych filmów - a w kolekcji same caczusy! Filmy Bunuela /„Widmo wolności” - z brawurową sceną, w której aktorzy spożywają posiłek siedząc na muszlach klozetowych, „Mroczny przedmiot pożądania”, „Piękność dnia”, „Dyskretny urok burżuazji”, Godarda /„Pogarda”, Nicholasa /„Absolwent”, Żuławskiego /„Najważniejsze to kochać” z K. Kińskim/, Antonioniego /„Zaćmienie”, Scoli /„Noc Varennes”, Beineixa /„Diva”. Wszystkie te filmy należą do arcydzieł światowej kinematografii i obsypane były wieloma nagrodami. Na próżno też szukać ich w wypożyczalniach. Większość filmów tam będących to produkcje powstałe po 1980 roku.

GDZIE PISAĆ?

Oto adres do korespondencji:
KLUB DOBREGO FILMU Arathos film
90 - 554 ŁÓDŹ ul. Łąkowa 29

Po wysłaniu próby o prospekt, otrzymają go Państwo wraz z legitymacją członkowską. W legitymacji tej jest miejsce na wklejenie naklejek z numerem, w które zaopatrzone są wszystkie taśmy. Gdy zakupią Państwo pięć kaset i naklejki z nich przykleją w legitymacji odsytając ją później do Klubu - otrzymacie nową kartę i kasetę video z filmem - niespodzianką. Cena jednego filmu 145 tys. zł. Nie jest to dużo, biorąc pod uwagę doskonałą jakość i efektowne wykonanie. Jeśli ktoś chce, to może jeszcze kupić filmy z innych kategorii, np. z kolekcji „stynne komedie”, a w niej takie znakomitości, jak J. P. Belmondo, P. Richard, Louis de Funes, lub obrazy z cyklu „dobre kino” np. „Miasto kobiet” Felliniego. Polecam Państwa uwadze ofertę Klubu ARATHOS. Chyba, że ktoś lubi oglądać tylko mordobicia... W końcu „De gustibus non est disputandum”!

Olgierd

Bukowno

MARZENIA O TELEFONIE

Bukowno odcięte jest od świata. Kto w to nie wierzy, niech spróbuje połączyć się telefonicznie z wybranym miastem. Numery kierunkowe nie są istotne, gdyż trudno je wykorzystać, gdy aparat telefoniczny posiada kórkę i wymaga: tężyny fizycznej, a potem... dużej cierpliwości. Czasem można spróbować szybciej dojechać. Jednak to wymaga poświęcenia nieco większego. A kiedy wreszcie mamy połączenie, to słychać często głos zza światów. Trząski, szmery i gdzieś bardzo daleko...

W miarę jedzenia apetyt rośnie. Dotyczy to budynku Telekomunikacji, który pięknieje z dnia na dzień. Widać już prace końcowe: drzewka, klomby, aleje itp. Na pewno obiekt ten umożliwi wszystkim mieszkańcom poczuć się „w pełni cywilizowanym”. Niestety trzeba będzie jeszcze poczekać na efekty końcowe prawie rok.

Dyr. Rejonu Telekomunikacji w Olskuszu, mgr inż. Andrzej Pastuła, wyjawia, że część pocztowa budynku jest już finalizowana. Jednak zakończenie inwestycji, dotyczącej telefonizacji, nastąpi we wrześniu przyszłego roku. Nie chodzi tu tylko o inwestycję w Bukownie, ale również i w Olskuszu. Tam bowiem ma znajdować się centrala telefoniczna E-10, natomiast jej filią terenową będzie nasze miasto. Bukowianie otrzymają 1500 numerów. W to wliczone są także numery już istniejące (ok. 510). Prawdopodobnie zapotrzebowanie na telefony w ten sposób zostanie zaspokojone. Ilość koncentratorów, mieszczących 500 numerów, określona jest liczbą wniosków oraz przyjętą średnią - 20 telefonów na 100 mieszkańców.

Gdyby dane inwestycyjne podzielić na 10 tys. numerów, które zaistnieją na terenie podległym Olskusowi, to okaże się, że jeden numer kosztuje obecnie 15 mln zł. A przeciętny mieszkaniec Bukowna będzie musiał zapłacić 2,5 mln plus 7% podatku vat (oczywiście cena ta dotyczy obecnej chwili). I coż nam na razie pozostaje? Dobrze kręcić, głośno krzyknąć i mieć nadzieję, że już niedługo...

Mirostław Siudyka

Na marginesie

(c.d. ze strony 6/)

kieszeni. Swojego starego nie chciałam brać w tę podróż, bo bardzo nie lubi rodzinnych rozważań na tematy dotyczące zmarłych. A to przecież wstyd. Trzeba być wyrozumiałym.

Mężczyzna siedzący pod oknem przebudził się. Przetańtał duże, czerwone oczy. Chwilę wstuchiwał się w odgłos stukających kół. Potem z kocią ostrożnością przyjrzał się twarzom siedzących kobiet. Rozluźnił sobie krawat i wstuchiwał się w rozmowę kobiet. Wyglądał na podrobnego, który cierpi na duszność.

Po paru ładnych minutach ponownie się przebudził. Po drgających mięśniach twarzy można było poznać, że drzemka ta była tylko intensywnym myśleniem przy zamkniętych powiekach.

Właśnie jedna z kobiet narzekając, iż pociąg jest już opóźniony parę godzin, gdy mężczyzna podniósł się ociężale. Ziewnął. Po czym sięgnął ręką do swojego bagażu. Wyjął stamtąd butelkę i turystyczny kieliszek. Nalał sobie do pierwszej górnej kreski. Nie pozwolił kobietom długo tkwić z oczyma ze znakiem zapytania.

- No...to...zdrowie... Zdrowie wszystkich, którym jest już ono niepotrzebne. Przez spóźniający się pociąg nie będę przecież opóźniał toastu. Jak już dojadę, to wzniosę drugi. A póki co...to zdrowie - wychylił szybko kieliszek i usiadł z powrotem na swoje miejsce obok okna.

W przedziale zrobiło się cicho. Kobiety zamilkły. Nawet kobieta, której okazjonalnie udało się zrobić zakupy...mleczka...

Mirostław Siudyka

Stańczyk olski

Udziec dinozaura

Nie jest ważne, że wszystkie z przedstawionych dinozaurów pochodzą z późniejszego okresu dziejów naszej planety - kredy, a nie, jak sugeruje tytuł filmu - jury. Ważne jest, że ludziom chce się ruszyć z domu i pofatygować do kina. Spielberg nie jest może reżyserem tej klasy, co Bergman czy Fellini /zarty sobie robię, na pewno nie jest/, ale wie, jak wypełnić kinowe sale. I za to mu chwała! Nie wyobrażam sobie, by repertuary wszystkich kin wypełnione były tylko filmami ambitnymi dla tzw. koneserów, co to po Loseyu, obejrzą Greenewaya, przegryzą Antonionim, popiją Kieślowskim, doprawią Godardem, pocmokają nad Pasolinim, nie zasną przy Robbe-Grillet i w końcu nie zwariują na Herzogu! Nie jest ważne, że znani i uznani aktorzy /jeden z nich nawet szlachcic/, stanowią tylko przystawkę do wielkiej potrawy ze sztucznych dinozaurów. Wszak wiele dań można skosztować bez przypraw i nie tracąc one przez to na smakowych wartościach. Choć szkoda kaszy bez omasty... Nie jest ważne, że na film chodzą dzieci w wieku przedszkolnym. To właśnie one najbardziej piszczą z podniecenia i radości, gdy wielki gad pałaszuje /bardzo apetycznie zresztą/ jednego z aktorów. Co najwyżej zły wychowawczy wpływ może mieć fakt, że zwierzę niekulturalnie mlaska. Cóż to jednak znaczy wobec wiedzy, jaką dziatwa posiłdzie na temat życia i obyczajów praszczurów. Nie jest rzeczą istotną, że film można uznać za dosyć krwiożerczy. Mimo wszystko dinozaury, nawet tyranosaurus rex, to pozytywni idole dla młodzieży. Inaczej niż to bywa z ludzkimi pierwowzorami /vide Van Damme itd./, trudno się z nimi identyfikować. Najwyżej będą się nam dzieciaki gryzły. Zastrzyk z surowicy i po krzyku. Nie stanowi problemu fakt, że dinozaury - jak to gady - zbyt długo przebywały na słońcu. U ludzi, gdyby przejęli ten model „aktywnego” wypoczynku ani chybi skończyłoby się rakiem skóry. Te największe z żyjących kiedykolwiek stworzeń, prowadziły raczej higieniczny tryb życia: nie paliły, nie chlały na umór, nie zadawały się z niepewnym elementem itp. Tak na marginesie - dinozaury atakują, a my się z tego cieszymy. Zastanawiający jest ten nasz pęd do autodestrukcji... Ataku należy się spodziewać między 25 X a 4 X1 br. w sali kinowej MOK.

Pełen Łęku Olgerd.

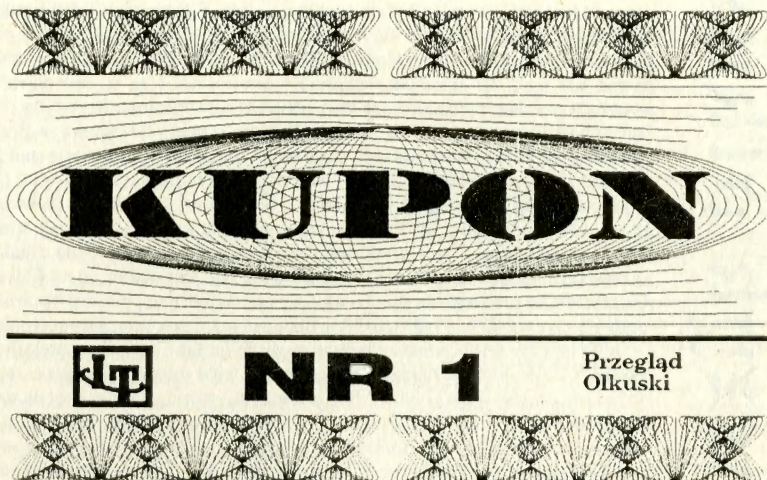
Sztuka nie umiera

Wernisaże w naszym mieście wyglądały do tej pory bardzo skromnie. Kilka zaproszonych osób, najczęściej znajomi i rodzina, lampka szampana, krótkie przemówienie i kolejne wydarzenie artystyczne za nami. Otwarcie wystawy Stanisława Stacha „Małe formy plastyczne, grafika * rysunek * malarstwo”, które miało miejsce w sobotę 23.X w galerii BASZTA przy ul. Szpitalnej, przełamało ten stereotyp. W wernisażu wzięło udział ponad 50 osób, w tym artyści z Krakowa, Katowic, Olskusza. Słowo wstępne wygłosił Stanisław Wywiół, po czym zaproszeni goście mogli zapoznać się z przedstawionymi fragmentami cykli obrazujących drogę twórczości artystycznej Stanisława Stacha. Wśród zgromadzonych dzieł, można znaleźć wczesne grafiki, szkice ołówkiem, cykl „pejzaże” wykonany pastelem, który łączy elementy kubizmu z ciekawą niemal ekspresjonistyczną paletą barw. Zainteresowanie budziły dziwne „robaczkowe” formy rodem ze Spielberga, które nasuwają skojarzenia z twórczością S. Dali. Zarówno w pejzażach, jak i niewielkich gwaszach z cyklu „Interpretacje” daje się zauważyć inspirację górami. W trakcie wystawy trwała sprzedaż numerowanych katalogów artysty, spośród których wylosowano trzy. Właściciele tych katalogów otrzymali od autora grafiki. Odbiór sztuki jest sprawą subiektywną i zależy od indywidualnej wrażliwości oglądającego. Ja, niżej podpisany, wyszedłem z wystawy zauroczony pastelowymi pejzażami, wśród których zwrócił moją uwagę jesienny, z szachownicą pól, która sama niejako narzucała oryginalne kubistyczne ujęcie. Ciekawy jest rysunek „Skupienie w czasie” będący zestawieniem dwóch przeciwstawnych światów kosmicznego ład i chaosu. „Świat przywoływany w obrazach Stanisława Stacha przybiera bowiem zawsze postać estetycznie satysfakcjonującą. Ta zaś zasadnicza wartość w wyważonej grze harmonii i kontrastów kompozycji, kształtów i barw w żywej przestrzeni światła i idzie w parze z przekazem treści - decydując zarazem o istotnym charakterze malarstwa obdarzonego łaską talentu artysty...” - stwierdził o Stanisławie Stachu prof. I. Trybowski. I nie ma w tych słowach przesady.

(syp)



SUPERKONKURS



**Może to właśnie Ty znajdziesz pod choinką
antennę satelitarną**

WARUNKI KONKURSU

**Firma INTERTON
z Olkusza**

- dystrybutor nietoksycznych farb i lakierów produkcji szwedzkiej, firma, która dobierze kolor w Twoim mieszkaniu dzięki komputerowemu systemowi barwienia farb i lakierów oraz redakcja

Przeglądu Olkuskiego,
zapraszają do udziału w konkursie, którego główną wygraną jest

**zestaw do odbioru
telewizji satelitarnej
firmy PHILIPS
oraz
nagrody pocieszenia.**

Aby go zdobyć, trzeba zebrać 3 kupony konkursowe, zamieszczane w kolejnych numerach Przeglądu Olkuskiego, a następnie dostarczyć wszystkie w kopercie, do siedziby firmy przy ulicy Francesco Nullo.

Losowanie odbędzie się w grudniu, a o jego wynikach poinformujemy Państwa w stosownej chwili.

że

czy wiesz

• W Ameryce z dnia na dzień nieubłagalnie wzrasta liczba samochodów, jak również problem zanieczyszczenia środowiska w dużych miastach, wywołanego w głównej mierze emisją spalin.

W roku 1990 tylko 5,3% Amerykanów korzystało w drodze do pracy ze środków komunikacji masowej. Najbardziej zagrożonym w tej kwestii miastem amerykańskim jest Los Angeles.

• Alicja Resich-Modlińska, znana i chyba przez nas wszystkich lubiana prezenterka „dwójki” poza zespołem Madness, którego muzykę kocha, słucha Eltona Johna, Whitney Houston oraz Erica Claptona.

• Od 80. roku naszej ery przestało istnieć na zawsze około 120 gatunków ssaków oraz 150 gatunków ptaków, z tego połowa, poczynając od 1900 roku. Od XVII wieku aż do początku XX wieku jeden gatunek zwierząt ginął co 10 lat, zaś później - co roku!

• Serce zdrowego dorosłego człowieka waży przeciętnie 250 - 370 g. Natomiast waga chorego serca może liczyć nawet 1 kilogram.

• W Polsce tylko 15% uczniów szkół podstawowych nigdy nie piło alkoholu. Ulubionym trunkiem naszych milusińskich jest natomiast ... PIWO.

/ik/

Krzyżówka Nr 22/93

Krzyżówka z hasłem

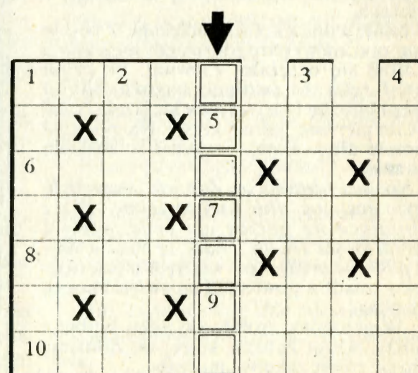
Pozioomo:

- 1 - parada, rewia
- 5 - kłame jak najęty
- 6 - uczy rozumu
- 7 - jezioro koło Ustki
- 8 - dawna danina
- 9 - achteł, ośmina
- 10 - chęstochoowski klub sportowy

Pionowo:

- 1 - koalicjant, współnik
- 2 - między Olkuszem a Chrzastowicami
- 3 - dawna restauracja
- 4 - być może chodzi również w spódnicy w kratkę.

/Anka/



W berlińskim biegu ulicznym na 10,5 km, który odbył się 17 października wzięło udział około 400 zawodników.

- Wśród mężczyzn, po dłuższej przerwie w startach, zwycięstwo odniósł Marek Szatan z KS Olkusz - czas 34 min. 20 s

- Natomiast wśród kobiet zwyciężyła Ela Woszczek, jego klubowa koleżanka w czasie 37 min. 47 s.

W kategorii oldboyów zwyciężył Kazimierz Chechelski, prezes i trener sekcji lekkoatletycznej KS Olkusz - z czasem 37 min. 43 s.

Odbyły się Rejonowe Biegi szkół średnich w sztafetach 8 * 800 m. Wyniki dziewcząt:

I miejsce - Liceum Ekonomiczne w Olkuszu

II miejsce - II Liceum Ogólnokształcące

III miejsce - ZSMS w Olkuszu.

Wyniki chłopców:

I miejsce - Liceum Ekonomiczne w Olkuszu

II miejsce - Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy OFNE

III miejsce - Zasadnicza Szkoła Mechaniczno-Samochodowa.

Pierwsze zespoły zakwalifikowały się do zawodów wojewódzkich w Rudzie Śląskiej.